



„ORZEŁ BIAŁY” („WHITE EAGLE”)

14th June 1958. Price 1/3 (\$0.20)

STEFAN MEKARSKI

ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XVIII

SOBOTA, 14 czerwca 1958 r.

NR. 24 (832)

W NUMERZE:

Kaplica Polska w Bazylice
św. Piotra w Rzymie

Zbrodnia lecz — niestety — nie
błąd Stalina — Zdzisław Stahl

Strajki w państwie dobrobytu —
Stanisław Klinga

Czesław Jeśman: Morza Południowe. J. Gniazdowski: Wybory włoskie, Piłkarskie mistrzostwa świata (Przegląd sportowy), S. p. prof. Tadeusz Grodyński, Życie kulturalne — Kronika wojskowa — Między plotką i anegdotą — Sovietica — Listy do redakcji — Koło Kijowian — Plenarne posiedzenie Rady Naczelnej Koła A. K. — Odcinek powieści „W stanicy” (73) — Krzyżówka.

STAN WYCZEKIWANIA WE FRANCJI I W ALGERII

DŁUGI cien de Gaulle'a — sześć stóp i trzy cale wzrostu — pada na całą scenę międzynarodową. W Waszyngtonie i w Moskwie, w Londynie i w Bonn, w Rabacie i w Kairze trwa wyczekiwanie na pierwsze posunięcia nowego premiera Francji. Gen. de Gaulle jest jednak zajęty umacnianiem władzy swego rządu w metropolii i w Algierii.

Podobnie jak Gomułka po październiku, de Gaulle przeciwstawia się w pewnym zakresie kołom politycznym, które przyczyniły się do wyniesienia go na szczyt władzy państwowej we Francji. Mimo okrzyków tłumu w Algierze „Soustelle, Soustelle!” nie mianował Soustelle'a ministrem do spraw Algierii. Stanowisko to zostawił dla samego siebie, mianując swym zastępcą w Algierze gen. Salana, głównodowodzącego siłami francuskimi w Algierii.

Nie uległ również naciskom niektórych kół algierskich, by odwiedzić Koryskę. Widzi on wyraźną różnicę między wydarzeniami w Algierii, które miały charakter masowy i spontaniczny, a czysto wojskowym buntem przeciw władzy cywilnej na Korsyce. Jako szef władzy cywilnej nie może i nie chce tego buntu ulegalizować.

Sprawa Algierii jest kluczowa. Mimo teoretycznego stanowiska kolejnych rządów francuskich, że jest to wewnętrzna sprawa Francji, ma ona duże znaczenie międzynarodowe. Wiąże siły i zasoby Francji w tak wysokim stopniu, iż prawie uniemożliwia prowadzenie polityki zagranicznej w zakresie innych, ważnych dla Francji zagadnień. Od dni nieudanej wyprawy łącznie z W. Brytanią na Suez, Francja jest faktycznie nieobecna na terenie wielkiej polityki międzynarodowej.

Wojna z powstańcami w Algierii zadrażnia stosunki ze światem arabskim nie tylko Francji, ale pośrednio Ameryki i W. Brytanii, co jest jak najbardziej na rękę Rosji. Znaczenie wojskowe Francji na kontynencie europejskim, jest, na skutek przeniesienia najlepszych jednostek wojskowych do Północnej Afryki, minimalne. Głos Francji w ustalaniu strategii Sojuszu Atlantycznego jest słaby. Ten stan rzeczy był znosny dopóki Niemcy Zachodnie nie były uzbrojone. W miarę jednak, jak przybywa zachodnio-niemieckich dywizji, rola Niemiec Zachodnich w ramach Sojuszu Atlantycznego zaczyna być niepomnierna duża w porównaniu z Francją, co z kolei musi zmniejszać wpływ polityczny Francji w Europie. Wobec zmniejszenia liczebności garnizonów brytyjskich w Niemczech, Niemcy powoli stają się najważniejszym sprzymierzeńcem wojskowym Ameryki w Europie.

Nie tylko więc wewnętrzna sytuacja polityczna czyni z Algierii pierwsze zagadnienie dla Francji. Załatwienie tej sprawy dla Francji swobodą manewru w polityce zagranicznej. Sojusznicy Francji niewątpliwie pragną zakończenia działań wojennych na terenie Algierii, ale równocześnie mają obawy, że de Gaulle potem skorzysta z odzyskania swobody manewru w polityce zagranicznej. Na razie daleko od zrozumienia, że Francja nie wyłamie się ani z Paktu Atlantycznego, ani z Traktatu Rzymskiego o integracji gospodarczej tzw. małej Europy. Nie znaczy to jednak, że nie żąda on zmian w tych traktatach.

Pierwsze kroki premiera de Gaulle w sprawie Algierii były odważne, zręczne i nieco zagadkowe. Wyraził on uznanie dla odwagi powstańców muzułmańskich i oświadczył, że otwiera im drzwi do pojednania. Powiedział, że Algierię zamieszkuje 10 milionów Francuzów, którzy wszyscy powinni mieć „równe prawa i równe obowiązki”. Ponieważ Algierię zamieszkuje mniej więcej milion europejskich osadników i dziewięć milionów muzułmanów, to z powyższych słów de Gaulle'a wynika, że przeciwstawił się on pomysłom tworzenia osobnych kolegiów wyborczych dla muzułmanów i Europejczyków dla zapewnienia tym ostatnim większości mandatów w wyborach pomimo, że stanowią mniejszość. Projekt de Gaulle'a idzie więc po linii traktowania Algierii jako części Francji, czego

(Dokończenie na str. 8)

PAWEŁ HEĆIAK

O POLAKACH KTÓRZY OCALILI LONDYN

Wielka premiera nowego filmu brytyjskiego

JUŻ od szeregu miesięcy krążyły w polskich kołach londyńskich zapowiedzi o nakręcaniu przez Anglików filmu, którego tematem miała być znana broń niemiecka „V1”, która w 1944 roku dokonała tak wielkich zniszczeń w Londynie. Temat sam w sobie niezwykle frapujący, zwłaszcza że nie wszystkie szczegóły są dostatecznie znane: sensacyjne fakty związane z wykryciem „V1” przez żołnierzy Armii Krajowej, miejsca w których przeprowadzano doświadczenia oraz sposób w jaki ułamki tej broni wraz z planami przewieziono samolotem z Polski do Londynu. Że jednak zapowiedzi te były prawdziwe okazało się na ostatnim posiedzeniu Rady Naczelnej Koła AK (piszemy o nim na innym miejscu), gdy przewodniczący Rady gen. T. Bór-Komorowski zakomunikował, iż film na temat „V1” został rzeczywiście wyprodukowany, i co więcej, że zarówno General jak i płk K. Iranek-Osmecki film ten oglądali na specjalnym przedstawieniu w zamkniętym gronie z udziałem zarówno producentów, aktorów jak i autora znanej książki: „They Saved London” Bernarda Newmana, na podstawie której scenariusz został opracowany.

Z rozmowy jaka na temat filmu przeprowadziłem z gen. T. Bór-Komorowskim jak i płk. K. Iranek-Osmeckim podaje następujące szczegóły:

— Jaka jest historia powstania tego filmu?

— Film pt.: „Battle of V1” oparty jest całkowicie na książce Bernarda Newmana „They Saved London”, wydanej po raz pierwszy w 1952 r. przez Werner Laurie Ltd. a następnie w 1955 przez Hamilton and Co. (Stafford) Ltd. Jak Pan zapewne pamięta był to wówczas jeden z „bestsellerów”, nawet w kołach polskich wywołała książka wielkie zainteresowanie, choć nie wszystkie szczegóły były ściśle. Na podstawie tej jednak książki p. Vernon Sewell opracował scenariusz filmowy, nie zupełnie ściśły z treścią książki Newmana, bo uwzględniający i gust publiczności (wpleciony został romans) i szczególne potrzeby filmu. Film, nakręcony w Anglii, z udziałem

Tegoroczna procesja w dzielnicy Clapham w Londynie była doskonale zorganizowana przez proboszcza parafii ks. Stanisława Cynara. Odbędzie się ona w ogrodach Braci Ksawerianów. Duże wrażenie wywarły pięknie przygotowane ołtarze. Nad pierwszym ołtarzem unosiła się wielka, biała Hostia, drugi ołtarz (przygotowany przez harcerzy) przedstawiał krzyż harcerski na tle flag narodowych, trzeci — wybudowali żołnierze 12 pułku Ułanów Podolskich (na tle skrzydeł husarskich widniał obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej), wreszcie

PROCESJA BOŻEGO CIAŁA W LONDYNIE

ostatni ołtarz — Chrystus z otwartymi ramionami — postawiony był przez uczestników Misji Polskiej z Devon Road. W 10-tej procesji Bożego Ciała wzięło udział ponad 10 tysięcy osób. Była to wielka manifestacja uczuć katolickich, która imponowała zarówno rozmiarami jak i sprawnością organizacyjną.

Podobna, choć nie tak tłumna procesja Bożego Ciała, odbędzie się w parafii Willesden Green, której proboszczem jest O. S. Skudrzyk, T.J. W procesji wzięł udział gen. W. Anders.

REDAKTOR „PO PROSTU” PROSI O AZYL

Urzędowa francuska agencja prasowa (A.F.P.) podała wiadomość, że b. redaktor tygodnika „Po Prostu” Janusz Grochowski, liczący 24 lat, przybył do Erlangen w Niemczech zach. Grochowski uciekł z Polski. Oświadczył on władzom niemieckim, że już od końca zeszłego roku ukrywał się poza Warszawą, na wsi i dopiero niedawno udało mu się wsiąść do pociągu po-

spiesznego Warszawa—Berlin. Grochowski dodał, że po zawieszeniu pisma „Po Prostu” z dwudziestu dwóch redaktorów i współpracowników tygodnika, 17 zostało aresztowanych a pięciu udało się zbiec. Grochowski po otrzymaniu prawa azylu od władz niemieckich, zamierza zapisać się na uniwersytet w Erlangen.

nia ułamków dla oceny charakteru tej broni, zaś stroną czysto techniczną, naukową zajmował się inż. Antoni Kocjan.

Inż. Kocjan jeździł niejednokrotnie w rejon poligonu niemieckiego, na którym Niemcy przeprowadzali doświadczenia, dokonując na miejscu rozbrojenia pełnej rakiety, która nie wybuchła wpadając do rzeki. Cała ta praca, prowadzona z ramienia Komendy Głównej, należała w zasadzie do specjalnej komórki przemysłowej zwanej „Telesfor” w której z kolei istniała komórka lotnictwa, gdzie studiowano techniczne problemy lotnicze. Podlegała ona szefowi wywiadu płk. K. Iranek-Osmeckiemu. Początkowo zastanawiano się, czy zdobyte ułamki należą do „samolotu bez pilota” czy do „rakiety”. Dnia 25 lipca 1944 wyładował na jednym z lotnisk angielskich „Rafał” ze skrzynką, która za-

(Dokończenie na str. 8)

dziś komendzie partyjnej; miarodajne oświadczenie p. Wycecha na zjeździe komunistycznych ludowców, że kołchozy pozostają główną zasadą programu agrarnego „Polski Ludowej”; obostrzenie cenzury oraz kontroli rynku wydawniczego.

Obok wymienionych wyżej faktów towarzyszy wzmożonemu naciskowi Moskwy inny jeszcze objaw, któremu należy się szczególna uwaga: *wznowienie zasadniczej — pryncypialnej, jak mówią komuniści — dyskusji na temat historycznego miejsca Polski, po stronie Zachodu czy Wschodu.* Mówimy o wznowieniu, gdyż dyskusja taka, zawsze z jednakową tendencją, toczyła się w różnych okresach pod rządami komunistycznymi. Dziś tę dyskusję ożywiły akcenty nowe.

Owych 10 tysięcy (jak obliczają w Warszawie) Polaków, którzy po „październiku” jeździli na Zachód, wzmocniło niewątpliwie po powrocie tradycyjną postawę prozachodnią społeczeństwa w Kraju. P. S. Żółkiewski mówi o cielecym zachwycie w Polsce nad wszystkim, co zachodnie. Prasa komunistyczna zwraca uwagę, że wśród robotników rośnie tęsknota do „American Way of Life”. Kontra, jaką komuniści wymierzają tej „historycznej modzie” na Zachód nie może się dziś już ograniczać do gadek o jego „zgniliznie”. Nie znaczy to, aby metoda obrzadzania Zachodu została poniekąd. P. E. Osmańczyk, zdolny dziennikarz komunistyczny, odkomenderowany do Waszyngtonu specjalizuje się w zagęszczaniu grawitacyjnych nad Stanami Zjednoczonymi. Jego korespondencje i audycje radiowe mają osławiać wyobraźnię Polaków z nieuniknioną jakoby dekadencją gospodarczą Ameryki, z jej bezprzykładnym rzekomo rozstrojem obywatelowym, którego rezultatem jest równocześnie „16 milionów chorych psychicznie Amerykanów” i... rosniący jakoby tendencja opinii publicznej w kierunku porozumienia i współpracy z Rosją. Sładami Osmańczyka idą delegowani do Anglii i do Francji korespondenci, usiłujący w prasie krajowej paraliżować propagandę owych 10 tysięcy szczęśliwców, którzy Zachód z autopsji poznali.

„Pryncypialność”, o której wyżej wspomniano dochodzi jednak do wyrazu przede wszystkim w dowodzeniu, że *dzisiejsze miejsce Polski po stronie Wschodu to nie tylko wynik konieczności, jaką stworzyła powojenna geopolityka; główny argument neopoztywistów z „Tygodnika Powszechnego”, ale to także rezultat świadomego wyboru, jakiego dokonywa społeczeństwo.*

Świat dzisiejszy stabilizuje się w dwóch sfalach „współzależności” (pryncypialności posługują się tu terminem ukutym na przedostatnim spotkaniu Eisenhower—Macmillan) i legitymacja znaczenia danego państwa jest ranga, jaką posiada ono w swoim układzie współzależności. Od tej rangi zależy stopień wpływu tego państwa na politykę międzynarodową, stopień jego podmiotowej, aktywnej roli w tej polityce. Otóż Polacy nie mają dziś jakoby wątpliwości, że w aliansie z Zachodem odgrywaliby rolę jakiegoś Tajwanu czy Filipin, że w każdym konflikcie granicznym z Niemcami byłiby wówczas stroną

(Dokończenie na str. 8)

SZÓSTY TYDZIEŃ STRAJKU LONDYŃSKICH AUTOBUSÓW



„RUCH KOŁOWY” zylł „KTO WINIEN?”

